



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Biblioterapia

Author: Katarzyna Krason

Citation style: Krason Katarzyna. (2009). Biblioterapia. W: K. Heska-Kwaśniewicz (red.), "Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980). T. 2" (S. 255-283). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Biblioterapia

KATARZYNA KRASOŃ

Istota terapii tekstem literackim

Leczenie literaturą istniało niemal od początku pojawienia się pierwszej książki, nieświadomie znajdowano przecież ukojenie w lekturze, szukano rady i doznawano przy tym wyjątkowych, nie tylko estetycznych przeżyć, ale dopiero w wieku XX uczyniono z procesu czytania odrębną dziedzinę terapii¹. Autorką pierwsze-

¹ I. Borecka: *Biblioterapia. Teoria i praktyka*. Warszawa 2001. Termin „biblioterapia” pojawił się po raz pierwszy w 1916 roku, we wrześniowym numerze „Atlantic Monthly”. W 1920 roku hasło to znalazło się w *Oxford English Dictionary*. Zainteresowanych biblioterapią odsyłam do następujących publikacji: *Biblioterapia w praktyce: poradnik dla nauczycieli, wychowawców i terapeutów*. Red. E.J. Konieczna. Wyd. 2. popr. Kraków 2006; *Biblioterapia, z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki*. Red. M. Fedorowicz, T. Kruszewski. T. 2. Toruń 2007; I. Borecka: *Z motylem w tle: o baśni w biblioterapii i terapii pedagogicznej*. Wałbrzych 2004; Eadem: *Biblioterapia: teksty terapeutyczne, konspekty i scenariusze zajęć*. Gorzów Wielkopolski 2002; Eadem: *Biblioterapia w edukacji czytelniczej i medialnej w szkole podstawowej i gimnazjum*. Wałbrzych 2002; Eadem: *Biblioterapia — nowa szansa książki*. Olsztyn 1992; Eadem: *Biblioterapia w szkole*. Legnica 1998; Eadem: *Metodyka pracy z czytelnikiem chorym i niepełnosprawnym. Wstęp do biblioterapii*. Olsztyn 1991; I. Borecka, L. Ippoldt: *Co czytać, aby łatwiej radzić sobie w życiu, czyli wprowadzenie do biblioterapii*. Wrocław 1998; I. Borecka, S. Wontorowska-Roter: *Biblioterapia w edukacji dziecka niepełnosprawnego intelektualnie: materiały dydaktyczne dla nauczycieli i bibliotekarzy*. Wałbrzych 2003; A. Brauner, F. Brauner: *Dziecko zagubione w rzeczywistości. Historia autyzmu od czasów baśni o wróżkach*. Warszawa 1993; K. Duda: *Zastosowanie biblioterapii w pracy z dziećmi niepełnosprawnymi*. „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny WBP w Krakowie” 1994, z. 4; L. Ippoldt: *Wprowadzenie do zagadnień biblioterapii*. „Biblioterapeuta” 1999, nr 2 (6); *Kranke Kinder brauchen Bücher. Bibliothérapie in Theorie und Praxis*. Verlag Deutscher Ärztinnenbund e.V. München 1996; *Książka w działalności terapeutycznej*. Red. E.B. Zybert. T. 19. Warszawa 1997; *Książki, które pomagają żyć. Rewalidacyjna i terapeutyczna funkcja książki w zakładach opieki*

go naukowego opracowania dotyczącego biblioterapii była Caroline Shrodes. Pisząc na temat tego zagadnienia w roku 1949, zauważyła liczne powiązania między przeżyciami estetycznymi a psychologią, ponieważ obie dziedziny poszukują drogi powrotu od marzeń do rzeczywistości². W terapii teksty literackie oraz metafory w nich pomieszczone wykorzystywali między innymi tak znani terapeuci, jak: Milton Erickson, Peseschkian i Brunon Bettelheim³.

Tekst nacechowany terapeutycznie charakteryzuje się — jak chce W. Eichelberger — następującymi cechami: nośnością, czytelnością, metaforyczną pojemnością, prostotą i zwięzłością, umożliwiając w ten sposób wielorakie, głębokie interpretacje⁴. Biblioterapeutycznymi, w szerokim sensie rozumienia tego pojęcia, można nazwać zatem wszystkie te aspekty literatury, które wspierają, koją i przeobrażają oraz stwarzają płaszczyznę doświadczenia emocjonalnego, wnosząc do życia lub sposobu przeżywania osoby nową jakość — oczywiście pozytywną.

Chcąc jednak doprecyzować pojęcie biblioterapii w odniesieniu do literatury dla dzieci, można byłoby wyodrębnić dwie niezależne przestrzenie oddziaływania tekstem. Wydaje się, że pierwszą z nich jest przestrzeń baśni i innych utworów fantastycznych, które kreują świat pozaświadomych znaczeń, wspierający rozwój dzieci. Składają się nań utwory pisarzy, zatem mają przede wszystkim wymiar artystyczny, lub pochodzą z kręgu tzw. literatury folklorystycznej, czyli są proweniencji etnograficznej. Wsparcie rozwoju odbywa się w nich przez metaforyczne dookreślanie przeżywanych stanów emocjonalnych oraz konfliktów interpersonalnych. Odbiór znaczeń i treści owych metafor dokonuje się poza świadomością czytelników.

Drugim obszarem, wykorzystującym literaturę w procesie leczenia psychiki, staje się coraz silniej rozwijająca się bajka terapeutyczna⁵. Ma ona określoną strukturę, wykorzystuje psychologiczne mechanizmy recepcji tekstu literackiego, ale służy przede wszystkim do przepracowywania konkretnych trudności i traumatycznych przeżyć dziecka. Bajka terapeutyczna wychodzi spod pióra psychote-

zdrowotnej i społecznej. *Materiały z ogólnopolskiego seminarium w Ustroniu-Zawodzie 7—9.06.1999*. Oprac. E.B. Zybert. Warszawa 2000; *Miejsce literatury i teatru w przestrzeniach terapeutycznych. Werbalne i niewerbalne aspekty wsparcia rozwoju*. Red. J. Malicki i K. Krasoń. Katowice 2005; R.J. Rubin: *Bibliotherapy sourcebook*. London 1978; J. Szocki: *Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych*. Warszawa—Wrocław 1989; W. Szulc: *Sztuka w służbie medycyny od antyku do postmodernizmu*. Poznań 2001.

² C. Shrodes, 1960 za: W. Szulc: *Kulturoterapia. Wykorzystanie sztuki i działalności kulturalno-oświatowej w leczeniu*. Poznań 1994.

³ J. Marvasti: *Wykorzystywanie metafor, bajek i historyjek w psychoterapii dzieci*. W: *Zabawa w psychoterapii*. Red. H. Kaduson, Ch. Schaeffer. Tłum. W. Kampert. Gdańsk 2004.

⁴ W. Eichelberger: *Alchemia „Alchemika”*. Warszawa 2001, s. 42.

⁵ Bajka terapeutyczna jest genologicznie strukturą nieostrą. Nie jest to bowiem bajka w sensie gatunkowym, niemniej termin ten został już zaanektowany przez psychoterapeutów i pedagogów, i uznaje, że należy przyjąć jej status odrębności.

rapeutów, psychologów lub pedagogów, zatem autorów tworzących tekst na potrzeby konkretnych problemów egzystencjalnych lub emocjonalnych. Ma często mniejszy walor artystyczny, ale czytelniejsze przesłanie naprawcze. W dalszej części omówione zostaną oba obszary biblioterapeutyczne.

Literackie wsparcie rozwoju dziecka — odkrywanie metafory

W tym miejscu warto podkreślić znaczenie oddziaływania asocjacji metaforycznych. „Podstawową funkcją metafory jest dostarczenie jednostce częściowego zrozumienia nowego doświadczenia w terminach znanego już doświadczenia”⁶. Powiązanie tego, co nieznanego, z symboliką zawłaszczoną (uznaną za własną) pomaga zrozumieć, a dzięki temu uspokaja. Dodatkowo odbiorca „może wybrać znaczenia odnoszące się do jego własnej sytuacji”⁷, uruchomi więc taki obszar skojarzeń, który będzie dla niego najkorzystniejszy. „Metafory terapeutyczne otwierają nowe możliwości wyboru i podsuwają nowe punkty widzenia, mogą też uaktywniać doświadczenie, uczucia i wyobrażenia, z których posiadania słuchacz nie zdawał sobie dotąd sprawy”⁸.

Przenośne ukazanie sytuacji jest zazwyczaj bardziej zajmujące niż bezpośrednie wyrażenie jakiejś myśli; odpowiednio opowiedziana, użyta we właściwym kontekście opowieść ma siłę poruszenia wyobraźni słuchacza oraz skierowania jego uwagi na obszary, których nie brał wcześniej pod uwagę. Przyczynić może się to do nagłego zrozumienia lub zapoczątkować proces nabywania swego — bo wirtualnego niejako — doświadczenia.

Umiejętnie sformułowana metafora powinna być tak skonstruowana, by pozwalała na wybór oraz odkrywanie znaczeń odnoszących się do indywidualnej sytuacji odbiorcy⁹. Odkrywanie zakodowanej w tekście przenośni przebiega na ogół według określonego schematu komunikacji metaforycznej¹⁰. Każdy czytający projektuje własne potrzeby i problemy, w jakie aktualnie jest uwikłany, szuka rozwiązań dla siebie

⁶ M. Kossakowska: *Wykorzystanie metafory w pracy terapeutycznej z dzieckiem*. W: *Wspomaganie rozwoju, psychostymulacja i psychokorekcja*. Red. B. Kaja. T. 1. Bydgoszcz 1997, s. 287. O metaforze zobacz również w D. Brett: *Opowiadania dla Twojego dziecka*. Cz. 1. Gdańsk 1998.

⁷ P. Barker: *Metafory w psychoterapii. Teoria i praktyka*. Cz. 1. Gdańsk 1997, s. 29.

⁸ Ibidem, s. 26.

⁹ Zgodnie z ideą otwartości dzieła; zob. U. Eco: *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*. Przekład zbiorowy. Warszawa 1994.

¹⁰ K. Krasoń: *Rozumienie i wyjaśnianie przeżywanego tekstu a komunikacja metaforyczna w pracy z dzieckiem potrzebującym wsparcia*. W: *Wspomaganie rozwoju. Psychostymulacja, psychokorekcja*. T. 2. Red. B. Kaja. Bydgoszcz 2000, s. 176.

i wsparcia w konkretnej, kryzysowej nierzadko sytuacji. Identyfikuje się z bohaterem, cieszy się jego sukcesem, swoiście asymiluje nadzieję na własne zwycięstwa.

Kolejną znaczącą cechą jest pośredniość przekazu metaforycznego, który przyczynia się do bezpiecznego odbioru tekstu, kiedy bowiem treści, jakie niesie z sobą, są w danym momencie rozwoju dziecka zbyt trudne do przyjęcia, po prostu kilkuletni odbiorca ich nie percypuje. Dochodzi do ich swoistego pominięcia, „odłożenia na później”. Jeżeli odbiorca zechce przyjąć ten komunikat, nie dotknie go on zbyt silnie i bezpośrednio, ponieważ na poziomie dosłowności tak naprawdę nic nie zostało powiedziane. Uwaga koncentruje się na warstwie prozodyjnej, nadkontekst zaś nie zostaje odkryty. Niemniej skupienie się na dosłownej warstwie fabuły jest również korzystne i budujące.

Opowieści metaforyczne stanowią swego rodzaju obszar projekcyjny, każdy z odbiorców może więc posługiwać się określonym tekstem tak, jak jest mu to potrzebne. Może także — na poziomie nieświadomym — korzystać dla własnych celów z różnych znaczeń w nim zawartych, dlatego też przydatniejsze do działań terapeutycznych są metafory wieloznaczne. Stają się one wówczas kanałem dla różnego typu komunikatów — sugerują rozwiązania, prezentują opinie, udzielają informacji, podsuwają możliwości działania, wskazują słuchaczom nowe punkty widzenia, ale odkrycie tych przekazów leży w gestii czytelnika.

W relacji terapeutycznej możliwość odrzucenia przez pacjenta takiej zawołowanej interwencji terapeuty jest mniej prawdopodobna niż interwencji nachalnie perswazyjnej, podanej bezpośrednio w formie komunikatów pouczających. To wiąże się z kolejną zaletą metafor, jaką jest ich elastyczność, umożliwiająca przeformułowanie.

Oddziaływanie nacechowane terapeutycznie nie zatrzymuje się jedynie na pogłębianiu intelektualnie podejmowanego zagadnienia, ale — co istotne — daje możliwość jego przeżycia. Istnieją bowiem dwa kody komunikacyjne, pierwszy, „w którym wypowiadamy na przykład to właśnie zdanie — jest obiektywny, definicyjny, logiczny i analityczny. Jest to język rozumu, nauki, wyjaśnienia i interpretacji, przeważający także w psychoterapii. Drugi język [...] trudniej jest zdefiniować — właśnie dlatego, że nie jest on językiem definicji. Można go nazwać językiem obrazu, metafory lub metonimii, być może symbolu, a z pewnością syntezy i całości w przeciwieństwie do drobiazgowej analizy”¹¹. Szczególną właściwość działań z wykorzystaniem metafor stanowi właśnie inicjowanie pracy prawej pół-

¹¹ P. Watzlawick: *Jak być nieszczęśliwym*. Warszawa 1978, s. 14—15. Wśród psychoterapeutów posługujących się metaforami najbardziej wprawnym, skutecznym i refleksyjnym był Milton Erickson. Podążając za tym badaczem, sformułować można listę celów, które mogą być realizowane poprzez używanie metafor. Są nimi stawianie lub ilustrowanie tez, podsuwanie rozwiązań problemów, pomoc w poznawaniu siebie, sugerowanie pomysłów i wzmacnianie motywacji, kontrolowanie relacji terapeutycznej, umieszczanie w opowiadaniu wskazówek dla klienta, zmniejszanie oporu, przeformułowanie i zmiana definicji problemu, budowanie ego, modelowanie sposobu komunikacji, przypomnianie klientom o ich własnych możliwościach, desensytyzacja jako pomoc przy lękach, wzmacnianie motywacji.

kuli mózgowej. Ze względu na to uruchomiona zostaje możliwość emocjonalnego odczytywania tekstu, metafory i symbolu.

Prawda o człowieku pomieszczona i odkrywana w tekście literackim dla dzieci

Wiele cennych terapeutycznie tekstów odnajdziemy wśród publikacji napisanych dla zupełnie innego celu. Okazuje się bowiem — o czym przekonywał nas już Bruno Bettelheim¹² — że na przykład w prostych baśniowych opowieściach ukazany jest świat ludzkich namiętności, potrzeb i lęków. Lektura baśni staje się więc swoistym procesem sublimacji, ukazanie wizerunku człowieczych słabości i rozterek umożliwia zrozumienie samego siebie i oswaja z problemami natury egzystencjalnej. Literatura piękna mieści zatem w sobie potencjał terapeutyczny, pozwalający — dzięki ludzkiej skłonności do identyfikacji i projekcji — zastępczo zaspokajać potrzeby psychiczne (o czym wspomniano wcześniej), ale przede wszystkim stanowi asumpt do autorefleksji, która może zmodyfikować podejście czytelnika nie tylko do własnych konfliktów, ale głównie do relacji z innymi osobami.

Przykładów takich można przytoczyć wiele, niemniej w interesującym nas w tym opracowaniu okresie na uwagę zasługuje przede wszystkim proza Beaty Krupskiej, zwłaszcza zaś powstałe w 1989 roku *Bajki*¹³. Wśród nich wyróżnia się *Szklany Człowiek*, tekst wyjątkowy, poruszający a jednocześnie budzący w każdym odbiorcy nadzieję, że i on może stać się mądry i dobry, jeśli odkryje w sobie część Szklanego Człowieka. A wszystko zaczyna się tak, jak znana z dzieciństwa opowieść:

Bardzo dawno temu, kiedy góry były tak płaskie jak muchomory, siedł sobie na przelaj przez świat Szklany Człowiek. Szklany Człowiek był bardzo duży, bardzo dobry i bardzo mądry. Był taki duży, że czasami głową strącał z nieba jakąś gwiazdę i bardzo się wtedy wstydził. Był taki dobry, że każdego, kogo spotkał, traktował jednakowo i każdemu patrzył prosto w oczy. A taki był mądry, że wiedział wszystko, ale nigdy nie powiedział: „Ja wiem”. Zawsze mówił: „Myślę, że tak jest, chociaż na pewno wiedzieć nie mogę”¹⁴.

¹² B. Bettelheim: *Cudowne i pożyteczne*. T. 1. Warszawa 1985.

¹³ B. Krupska: *Szklany Człowiek*. W: Eadem: *Bajki*. Ilustr. J. Gadomska. Warszawa 1989.

¹⁴ Ibidem, s. 61.

Wydawaloby się, że taki człowiek będzie dumą pozostałych, stanie się wzorem chętnie naśladowanym. Niestety, ludzie nie tylko nie doceniali go, ale prześladowali, bo był inny niż wszyscy. Spędzali czas na rzucaniu w niego kamieniami albo patykami. To obraz niezwykle smutny, ale jakże prawdziwy w naszym realnym świecie. Wrogość wobec odmienności, lęk przed tym, co wymyka się naszej racjonalnej opinii, przynoszą skutki destrukcyjne. I choć Szklany Człowiek dalej przemierzał ziemską przestrzeń, nadal rozdzielał dobro i mądrość, to ludzcy adwersarze nie dawali za wygraną. I wreszcie:

[...] pewnego dnia, nieszczęsnego, smutnego dnia, ktoś rzucił w niego złym słowem, czarnym i ciężkim. I wtedy stało się nieszczęście. Szklany Człowiek zadzwęczał tak głośno, że gwiazdy się wystraszyły i pochowały w mysich norach, a potem pękł i rozsypał się na miliony maleńkich okruszków szkła¹⁵.

Komunikat zawarty w tej opowieści dotrzeć może głównie do tych jednostek, które właśnie nie czują się rozumiane, które w dojmujący sposób doświadczają każdego dnia swej odmienności. To również przesłanie dla dzieci, które z upodobaniem „ciskają” w innych owymi słowami — czarnymi, ciężkimi i złymi. Może nie zdają sobie sprawy, że działanie ich oręża niszczy nieodwracalnie, że chwilo-wa kpina, przemyślana i rutynowa złośliwość, słowna agresja mogą trafić w samo jestestwo drugiego człowieka. Obraz rozkruszonego na miliony kawałeczków bohatera ma unaocznnić skutki takiego postępowania. Wszystko, co tworzy świat przedstawiony tekstu, zdaje się przekonywać, że chodzi o życzliwość do drugiej istoty, jest ona bowiem „tą postawą, która może poruszyć w niej strunę człowieczeństwa”¹⁶.

Bajka Krupskiej przestrzega więc skłonnych do złośliwości, ale przynosi też nadzieję, że choć Szklany Człowiek został zniszczony, to jednak jego dobroć i mądrość rozprzestrzeniła się po całym świecie. Powie też w finale:

A już nigdy nie mówcie nikomu nic złego. Nie z wiecie przecież, kto z nas jest Szklanym Człowiekiem¹⁷.

Tu warto na moment zatrzymać się nad dosadnością opisu traumy w tekstach nacechowanych terapeutycznie. Metafora czyni całość wywodu łatwiej przyswajalną — co zostało już powiedziane. Niemniej koniecznym warunkiem działania terapii tekstem jest podobieństwo emocji, jakie odczuwa dziecko-odbiorca oraz dziecko-bohater literacki. Jeśli uczucia przeżywane przez postać z książki nie będą tak samo dojmujące, tak samo przerażające czy bolesne — wówczas nie stanie się ona wiarygodnym modelem dla czytelnika. Prawdziwość zasadza się tu właśnie

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ R. Kapuściński: *Ten inny*. Kraków 2006, s. 75.

¹⁷ B. Krupska: *Szklany człowiek...*, s. 63.

na ukazaniu głębi emocjonalnego nacechowania doświadczeń, jakie są udziałem postaci, aby czytelnik-pacjent mógł odnaleźć w nich swe samopoczucie, cierpienie i lęk. Czasem trudno nam zaakceptować dosłowność opisu, gwarantuje to jednak rzeczywiste dotarcie do problemu, który jest przecież bolesny w realnej sytuacji dziecka. Dlatego Szklany Człowiek się rozpada, nie szukamy eufemizmu ułatwiającego zaakceptowanie komunikatu — złe słowo niszczy drugiego i tak prawdziwie nazwała ten fakt i opisała Beata Krupska.

Specjalne miejsce w ofercie literackiej wspierającej rozwój dziecka — bo wyjaśniającej jego prawidłowości i pułapki — mają również teksty Małgorzaty Musierowicz, np. skierowany do dzieci przedszkolnych *Znajomi z zerówki*. W tomiku znajdują się utwory wcześniej publikowane (początek lat osiemdziesiątych XX wieku) w serii *Poczytaj mi Mamo*, firmowanej przez „Naszą Księgarnię”. Książka zawiera 7 opowiadań (*Kurczak, Kredki, Co mam, Boję się, Bijacz, Hihopter, Rybka*), znakomicie ilustrujących kluczowe dla rozwijającego się kilkulatek problemy, głównie skoncentrowane na kształtujących się wówczas potrzebach: kontaktu, partycypacji, afiliacji rówieśniczej, prestiżu i uznania oraz samoaktualizacji. Wszystkie ukazują relacje z rówieśnikami, nieco w cieniu — co zgodne jest z fazą rozwojową — przemykają się dorośli: rodzice, nauczyciele, a także rodzeństwo. Podstawowymi obszarami fabularnymi opowiadań są: budzenie się świadomości społecznej, podejmowanie pierwszych rozstrzygnięć aksjologicznej natury, nawiązywanie relacji interpersonalnych, i wynikające z nich rozterki i niepowodzenia.

Myślałem, dlaczego musi tak być, że jeden człowiek dokucza drugiemu. Tyle się ma zmartwień. [...] Tak sobie smutno myślałem. [...] I wymyśliłem. [...] Że jeden człowiek dokucza drugiemu, bo chce być od niego lepszy. Tak! Powie: jesteś brzydki i głupi, a sam zaraz się czuje mądry i ładny¹⁸.

Każdy problem to jakieś zadanie do rozwiązania dla czytelnika, sposób zaś wyjścia z trudnej sytuacji stanie się wzorem, który dzięki introjekcji może być zastosowany w rzeczywistości. Istotne jest pojawienie się przemyśleń, stających się punktem wyjścia refleksji mentalnej, skłaniającej nie tylko bohatera, ale i czytelnika do zmiany i przewartościowania własnych działań:

Sebastian to mój najlepszy kolega. [...] Ja się cieszę, że on mnie lubi. Bo on jest taki... lepszy. [...] — Słuchaj — powiedziałem trochę za cicho, ale jakoś się bałem obrazić Sebastiana. — Słuchaj, no przecież on jest jeszcze mały, on nie rozumie... [...] Teraz stoję na przerwie pod oknem i myślę. Czy ja byłem tchórzem?...¹⁹

¹⁸ M. Musierowicz: *Kurczak*. W: Eadem: *Znajomi z zerówki*. Ilustr. W. Orlińska. Warszawa 1994.

¹⁹ M. Musierowicz: *Hihopter*. W: Eadem: *Znajomi z zerówki*...

Odbiorca uzyskuje informację zwrotną, odkrywa prawidłowości rządzące interakcjami mającymi miejsce w realnym wymiarze. Budzi się nadzieja, że i w jego skomplikowanych relacjach z otoczeniem może dokonać się przełom przynoszący ulgę. Proces ten z jednej strony działa kompensująco, z drugiej zaś — zachęca do własnego działania i przezwyciężania problemów.

Wstaliśmy i przymierzyliśmy się, i rzeczywiście byłem wyższy! Nagle zobaczyłem, że Baśka trochę ugięła kolana, żeby się zmniejszyć. Ale nie było mi tak przykro [...]. Sam nie wiem, czemu teraz było mi wesoło. Już dawno tak się nie cieszyłem! No, naprawdę²⁰.

Grzesiek odprowadził mnie do domu, bo blisko mieszkam. [...] — Cześć — mówi mama. — Kto to taki, ten sympatyczny chłopiec? — pyta i patrzy na Grzesia. — Ten chłopiec? — ja na to. — To mój przyjaciel mam²¹.

W zbiorze *Znajomi z zerówki* odnaleźć wciąż można aktualne i dziś zjawiska, które niebywale różnicują dzieci i powodują, że jednostki zaniedbane środowiskowo, pochodzące z rodzin niewydolnych wychowawczo stają się deprecjonowane w otoczeniu rówieśników. Doskonałą egzemplifikacją są w tym kontekście *Kredki*. Opowiadanie to staje się okazją do poruszenia problemu odrzucenia i braku akceptacji, do namyslenia się i rozstrzygnięć waloryzujących nasze i dziecięce postępowanie. To także szansa na mówienie o tolerancji i potrzebie egalitaryzmu.

Ten Jarek jest ze mną w zerówce, w tej samej grupie [...]. Idę szybko do szkoły i już się nie rozglądam, bo mi nieprzyjemnie, że taki brzydki chłopiec za mną idzie. No bo przecież ja jestem taka ładna i najlepiej się uczę. A on nic nie umie i jest najgorszy. Ma stare buty i zniszczone spodnie. I taki jest ciągle wystraszony i błądy, i chudy, i nie ma nawet worka na kapcie, tylko torebkę foliową. Ani kredki nie ma, ani zeszytu. Mówi, że zgubił. Ma jeszcze brudne ręce i nie lubi się uczyć²².

Nawet trudno zdać sobie sprawę z sytuacji dziecka, które, usprawiedliwiając rodziców, mówi „zgubiłem”. Dziecka wciąż stojącego przed zadaniami przerażającymi jego możliwości, dlatego że czegoś znowu mu brak. Jak trudno znieść przytyki kolegów, drwinę czy obojętność. Zjawisko „gorszego gatunku” to niestety nie fikcja literacka, to coraz częstsza rzeczywistość większości polskich placówek oświatowych.

Negatywne, frustracyjne reakcje sprzyjają powstawaniu różnych dewiacji zachowań, pojawić się mogą: depresja, izolacja, agresja, regresja (cofanie się) i fik-

²⁰ Eadem: *Kurczak*...

²¹ Eadem: *Co mam*. W: Eadem: *Znajomi z zerówki*...

²² Eadem: *Kredki*. W: Eadem: *Znajomi z zerówki*...

sacja (zahamowanie rozwoju)²³. Tacy prawdopodobnie stali się Bijacz i Darek²⁴. Dzięki literackiej wizji można zastanowić się wspólnie z najmłodszymi czytelnikami nad tym, co mogło spowodować takie niewłaściwe postępowanie bohaterów. Najprościej jest przecież potępiać, trudniej zrozumieć, ale tylko ten drugi sposób przynieść może rzeczywistą przemianę w naszym postępowaniu.

Każde opowiadanie Małgorzaty Musierowicz to potencjalny punkt wyjścia do wspólnej — z dorosłym opiekunem — rozmowy, do poszukiwania podobnych sytuacji i sposobów rozwiązania problemów, co ma niewątpliwie duże znaczenie nie tylko w sytuacjach wymagających działań terapeutycznych, ale i jako profilaktyka zagrożeń wychowawczych.

Anna Onichimowska jest autorką zbioru opowiadań poruszających problematykę „zawirowań” w życiu dzieci, którym częstokroć winni są rodzice. *Najwyższa góra świata* jest swoistym wołaniem o zrozumienie i akceptację, zarówno przebiegającym w nadaniu od dziecięcego narratora, ale i możliwym do odkrycia w transmisji ze strony dorosłych. Bo jak inaczej zrozumieć mamę, która „wczoraj odeszła od nas”²⁵?

To był okropny dzień. Plakaliśmy całe popołudnie. Wszyscy troje. Najpierw płakała mamusia. Wyjmowała z szafy różne swoje ubrania i wypychała do toreb. Wcale nie patrzyła, co bierze²⁶.

Kobieta, która chce odejść od własnego dziecka prezentowana jest zawsze stereotypowo, zgodnie z systemem uprzedzeń społecznych, piętnowana jako zła, nieodpowiedzialna egoistka. Onichimowska przedstawia inny obraz. Portret kobiety, która rozdarta jest pomiędzy dwoma mężczyznami. Osobliwie zabrzmi tu wyznanie:

— Zależy mi tylko na was. Na tobie i na tatusiu. To jest najważniejsze — powiedziała mama bardzo poważnie. [...] jest jeszcze ktoś — przyznała po chwili. — I bez niego jestem nieszczęśliwa²⁷.

Rozmowa z córką pokazuje dość istotną kwestię prawa do szczęścia. Rzadko to rozumiemy, uznając, że należy wszystko poświęcić dla utrzymania statusu rodziny. Udawanie, że ogół relacji jest w porządku, wydaje się rozsądniejszym rozwiązaniem, niż rozbicie struktury międzyludzkiej, która utrzymywana formalnie nie przyniesie jednak emocjonalnej nośności czystych związków między jej członkami. Dzieci

²³ Z. Skorny: *Potrzeby psychiczne dziecka, frustracja oraz przeciwdziałanie jej ujemnym skutkom*. Warszawa 1987, s. 85.

²⁴ M. Musierowicz: *Boję się*. W: Eadem: *Znajomi z zerówki...*

²⁵ A. Onichimowska: *Będę dzielna*. W: Eadem: *Najwyższa góra świata*. Warszawa 2001, s. 132.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, s. 150.

wyczuwają zakłamanie „niby”-wspólnoty rodziców, nie pojmują jednak sztuczności kontaktów i przyswajają je jako wzorzec dla swojego przyszłego dorosłego życia.

Historia Ewy i jej rodziców pokazuje zupełnie inny wymiar takiego problemu. Prawda, wskazanie własnych, rzeczywistych — choć trudnych — potrzeb, akceptacja drugiego człowieka z jego słabościami to przesłanie ważne dla każdego członka rozbitej rodziny. Miast upokarzających oskarżeń — zrozumienie, zgoda i racjonalne postępowanie wobec najbliższych. Wyjaśnienie, że miłość matki pozostaje taka sama, nic nie zmienia w relacji z dzieckiem, choć między rodzicami jest już nieco inaczej. Nie musi oznaczać to jednak nienawiści i skłonności destrukcyjnych. Oczywiście jest to wizja nieco utopijna, nastroje towarzyszące rozwodowi są na ogół mniej stonowane. Wymowa jednak opowiadania i rzeczywiste emocje córki, która chce, aby rodzice byli razem, ale jednocześnie zdaje się przyjmować wybór matki, mają niezaprzeczalnie wspierającą wartość dla małego odbiorcy, który znajdzie się w podobnej sytuacji.

Dla dopełnienia całości Onichimowska pokazuje też zupełnie inny obraz. Nie jest już tak optymistyczny, dorośli są w nim generatorem niebezpiecznych zachowań dzieci, kiedy owa chęć dążenia do własnego szczęścia za wszelką cenę łączy się z pełnym brakiem odpowiedzialności za młode życie, które przecież samemu powołało się do istnienia. Symptomatyczne są tu słowa matki ośmioletniej Irki, stwierdzającej, że odda na jakiś czas dziecko do babci, bo jej „się też coś od życia należy”²⁸. Przypadek Irki, ośmioletniej dziewczynki nie sprawiającej problemów wychowawczych, która potrafi samotnie oczekiwać na powrót opiekunów z kolacji, która umie sama obsłużyć się, zrobić śniadanie, posprzątać, wciąż nie jest jednak wystarczająco „dobra” dla wymagającej i dbającej tylko o siebie matki, stanowi tu dobry przykład.

Dziecko staje się balastem. Nie ma czasu dla niego też ojciec, który założył już drugą rodzinę. Jedyne odrobinę zainteresowania otrzymuje od „drugiego” taty, bo biologiczni rodzice są jakby nieobecni. Bolesne to, ale jakże szczerze w swej wymowie. Niezrozumiana, pozostawiona w deprivacji uczuciowej kilkuletnia dziewczynka chce pojechać do przypadkowo poznanej przez telefon rówieśniczki, Małgosi, i ucieka z domu.

Pakując do torby świnkę skarbonkę, zastanawiałam się, co będzie, jeśli mamusia Małgosi też ma ciężki charakter. Zastanawiałam się nad tym również następnego dnia, taszcząc torbę do tramwaju. Wyszłyśmy z Zytą, kiedy Wojtek pobiegł do pracy, a mamusia jeszcze spała²⁹.

Ucieczka to czasem jedyne racjonalne rozwiązanie pojawiające się w umyśle człowieka. I budzi się nadzieja, że gdzieś jest inaczej, połączona z rozterką, czy aby na pewno inaczej? Ilu kilkuletnich czytelników mogłoby podpisać się pod

²⁸ A. Onichimowska: *Małgosia*. W: Eadem: *Najwyższa góra świata...*, s. 94.

²⁹ Ibidem, s. 103.

przeżyciami bohaterki? Sądzę, że wielu. Tekst ma zatem szansę, że za jego sprawą, niejako naturalnie, zadziała identyfikacja i zaspokojona zostanie potrzeba tożsamości, łatwiej będzie pogodzić się z sytuacją własnego odrzucenia, kiedy literacki obraz wskaże, iż nie jest się osamotnioną w tej traumie jednostką. Takie patrzenie na literaturę jest zgodne z ideą hermeneutyczną, uprawomocniającą procesy identyfikacji z bohaterem³⁰. Czytający podmiot odbiera dzieło literackie „wyłącznie we własnym idiolekcie doświadczeń egzystencjalnych”³¹, a interpretacja staje się w ten sposób funkcją istnienia czytelnika, będącego interpretatorem. Dla właściwego funkcjonowania osoby odnalezienie w tekście implikacji dla siebie ma znaczenie wspierające, zgodnie z myślą Ernsta W. Pedersena: „[...] zaznajomienie się z uczuciami innej osoby i postawienie siebie na jej miejscu oznacza identyfikację z tą osobą. [...] Nazywamy to empatią [...]. Poznanie było zawsze rodzajem rozpoznania, ponieważ poznanie niezmiennie zawiera w sobie wewnętrzne doświadczenia osoby”³². Literatura, stanowiąc mimesis rzeczywistości, biegnie więc w ten sposób w kierunku analogii metaforycznej, wychodząc naprzeciw ludzkim oczekiwaniom duchowym³³.

Nie bez znaczenia jest również lektura zupełnie innych tekstów, w których regułą wyjściową nie stanowi ukazywanie trudnych przeżyć o niekorzystnym wydźwięku dla psychiki bohatera, lecz działanie kompensacyjne. Polega ono na „rozładowaniu napięć życia realnego przez pewną formę ucieczki w świat urojony”³⁴, przez przyjmowanie na siebie ról przeciwstawnych wobec tych, które przeżywa się w świecie rzeczywistym. Dzieci lękliwe, niezaradne, z różnymi kompleksami chętnie będą szukały w postawach literackich bohaterów zachowań kompensujących ich własne braki i niedomogi³⁵. Znajdą wreszcie dorosłych, będących konstruktami dającymi poczucie bezpieczeństwa, bo działającymi w myśl Rogersowskiej facilitacji³⁶.

W tym miejscu przychodzą na myśl dwie wyjątkowe sylwetki współczesnych pisarzy, twórców powołujących do życia detektywa Pozytywkę³⁷ i pana Kuleczkę.

³⁰ Pisze o tym K. Rosner: *Hermeneutyczny model obcowania z tekstem literackim*. W: *Problemy wiedzy o literaturze. Prace z lat 1985–1994*. Wybór H. Markiewicz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998, s. 304.

³¹ M. Januszkiewicz: *Wkoło hermeneutyki literackiej*. Warszawa 2007, s. 63.

³² E.W. Pedersen: *Konwersatoria na temat bajek*. W: B. Brun, E.W. Pedersen, M. Runberg: *Symbolo duszy*. Tłum. A. Hunca-Bednarska. Warszawa 1995, s. 140.

³³ Zob. P. Jaroszyński: *Piękno czy wartość?* W: *Poznanie bytu czy ustalenie sensów*. Red. A. Maryniarczyk SDB, M.J. Gondek. Lublin 1999, s. 186.

³⁴ J. Papużyńska: *Współczesne problemy książki i czytelnictwa*. W: *Kultura literacka w przedszkole*. Red. S. Frycie, I. Kaniowska-Lewańska. Cz. 1. Warszawa 1982, s. 212.

³⁵ S. Frycie, M. Ziółkowska-Sobecka: *Kształcenie literackie w okresie wczesnoszkolnym*. Warszawa 1998, s. 11.

³⁶ Ideę facilitacji jako swoistej strategii *Person Centered Approach* znajdziemy w: C. Rogers: *Freedom to Learn for the 80's*. Columbus Ohio 1983.

³⁷ G. Kasdepke: *Detektyw Pozytywka*. Ilustr. P. Rychel. Warszawa 2005.

Grzegorz Kasdepke przedstawia postać ciapowatego, ale dobrotliwego detektywa, sprzymierzeńca dzieci w wielu wyjątkowych sytuacjach. Pomaga odnaleźć zagubione przedmioty, tłumaczy zjawiska codzienności, zawsze roztaczając przy tym nastroj dochodzenia, wszak powołanie detektywistyczne musi mieć tu determinujące znaczenie. To w jego dziwnym mieszkaniu wyplakują się mali bohaterowie, dla których inni dorośli nie mają czasu. Nic jednak w tym dziwnego, skoro agencja nosi nazwę „Różowe okulary”. Dla początkującego czytelnika wyjaśnienie zwykłych i — może się wydawać — trywialnych spraw bywa czasem kwestią niezwykle ważną. Docenienie znaczenia pierwszych, nieco naiwnych pytań, wątpliwości stanowi istotne wskazanie dla pedagogiki małego dziecka, jaką w tej literackiej formule przekazuje odbiorcom — także dorosłym — Kasdepke. Ten świat dziecięcych iluzji i wątpliwości natury wychowawczej odnajdziemy również w innym opowiadaniu tego pisarza — w *Niegrzecznikach*³⁸, ale wydźwięk tego utworu jest już całkowicie perswazyjny, nie terapeutyczny, zatem tego wątku w niniejszym opracowaniu rozwijać nie możemy.

Wojciech Widłak stworzył postać Kuleczki, rozczulającego człowieka, który rozsyła wokół nieprzebrane wręcz pokłady ciepła, może być kompensacją każdego dorosłego, niemającego czasu, cierpliwości i chęci, by rozwiązywać z dziećmi problemy i wyjaśniać sposoby regulowania sobie stosunków z otoczeniem. Najpiękniejszy chyba jest opis złego snu kaczkki Katastrofy — kiedy budzi się z krzykiem, nikt zdawkowo jej nie uspakaja — „śpij już, to tylko sen”, ale przebudzona otrzymuje wyczerpujący komunikat, który nie tylko przyniesie ukojenie, ale będzie świadectwem poważnego potraktowania tego, co jej się przyśniło.

Kaczka Katastrofa uciekała przed olbrzymem [...]. Biegł za nią. Słyszała jego głośnie TUP-TUP. Zaraz ją dogoni! [...] — Nieee! — zawołała z całych sił Katastrofa i usiadła. [...] Pan Kuleczka mocno ją przytulił. — To twoje serce tak głośnie bije — powiedział głaszcząc ją po głowie. Katastrofa przez chwilę wsłuchiwała się w to przeraźliwe TUP-TUP. Rzeczywiście, najgłośniejsze tupanie w niej w środku. [...] Pan Kuleczka zastanowił się chwilę i powiedział: [...] Olbrzymom jest bardzo trudno, bo wszyscy się ich boją i nikt nie chce się z nimi bawić. Dlatego wędrują przez różne sny i ciągle mają nadzieję, że wreszcie uda im się znaleźć kogoś, kto się ich nie przestraszy. To musiał być jeden z nich³⁹.

Cała scena ma inne jeszcze, desensybilizujące⁴⁰ znaczenie, bo poddaje reinterpretacji wymowę koszmarne snu, racjonalizuje go⁴¹. Niejako usprawiedli-

³⁸ Idem: *Niegrzeczniki*. Ilustr. M. Jasny. Warszawa 2003.

³⁹ W. Widłak: *Pan Kuleczka*. Ilustr. E. Wasiuczyńska. Poznań 2002, s. 12—14.

⁴⁰ Tekst może stać się więc elementem terapii zachowań, na temat tego mechanizmu psychologicznego czytaj w: P. Morand de Jouffrey: *Psychologia dziecka*. Alleur 1996, s. 175—176.

⁴¹ Racjonalizacja jest mechanizmem obronnym, to usprawiedliwienie postępowania, którego przyczyny nie są do końca znane; zob. N. Sillami: *Słownik psychologii*. Tłum. K. Jarosz. Katowice 1999, s. 244.

wia pojawienie się olbrzyma faktem, że prowadzi on życie banity. Obcowanie z czymś, co może niepokoić, a co odbywa się niejako wirtualnie, pozwala ośwoić emocje, opanować frustrację. Ważne jest także to, że pozornie „straszne” momenty okazują się przy bliższym poznaniu po prostu śmieszne. W tym kontekście warto wspomnieć, że zabawne teksty przynoszą swoistą kompensację, opierając się na śmiechoterapii, trudno przecież bać się olbrzyma, który błąka się w różnych snach.

Oswaja to olbrzyma i czyni dobroniosnym tak bardzo, że każdy chce go wyśnić. Przygoda ze złym snem nie zaburza dalszego nocnego odpoczynku, bo uspokojona Katastrofa ufnie zaśnie. To wzorzec reakcji, jaką winniśmy podjąć w podobnej, rzeczywistej sytuacji — nie bagatelizować onirycznych wizji, ale pomóc pokonać lęk. Tekst ma zatem podwójnego adresata, dziecku wyjaśni w zabawny sposób, że koszmarnie sny pojawiają się różnym osobom, najczęściej jednak nie ma się czego rzeczywiście obawiać, dorosłym zaś wskaże, jak uczynić nocne wizje mniej przerażającymi.

Jak nie być „jeżem”?

Jeż to jedna z bardziej wzruszających i pięknie napisanych opowieści o chłopcu, który znalazł szczęście, bo adoptowali go wspaniali ludzie⁴². Książka ukazuje też — i to jest jej podstawowy walor terapeutyczny — jak trudno było w to szczęście uwierzyć i zapomnieć o tym, że ktoś kiedyś zranił chłopca, że go odrzucił, nie chciał kochać, choć do tej miłości miał niejako biologiczne prawo. Ta współczesna baśń zyskała sobie już spore grono wielbicieli, głównie wśród rodziców, którzy stają przed decyzją o przysposobieniu lub o ofiarowaniu swojej rodziny takim niechcianym dzieciom. Czytają ją też dzieci, głównie dotknięte przez los podobną alienacją; tekst Kotowskiej daje przecież nadzieję na odnalezienie miłości i swojego miejsca w życiu.

Szczególnego terapeutycznego znaczenia nabiera kwestia emocjonalnego rodzicielstwa, biologiczne zdaje się schodzić na dalszy plan, pozwala spojrzeć z innej perspektywy — to genetyczna matka była zastępcza, a ta, która kocha staje się pełnoprawną. Nie ma jednak u Kotowskiej tradycyjnej krucjaty przeciw matce, która nie chciała swego dziecka. To ważne z punktu widzenia skrzywdzonego młodego człowieka, nie wiąże się bowiem z etykietą „ty miałeś wyrodną matkę”. Poznajemy również inny, niezaprzeczalnie cenniejszy komunikat — nim osądzisz, spróbuj poznać przyczynę, zrozumieć. Nie potępiaj. Nie przez przypadek w *Wieży klocków* znajdziemy taki wiersz:

⁴² K. Kotowska: *Jeż*. Warszawa 1999. Polifoniczny obraz historii dla dzieci odnajdziemy w książce tej samej autorki, skierowanej do dorosłego, adopcyjnego rodzica, ale — sędzę — także do wszystkich, którym dobro dziecka nie jest obojętne, zob. Eadem: *Wieża z klocków*. Poznań 2001.

Matko mojego syna, jaka jesteś?
Błękitnooka, jasnowłosa jak on?
Kto ci wtedy nie dopomógł,
By twoja klęska stała się moim szczęściem?

Dziękuję Bogu za Piotrką,
Muszę i za nich — twoich niepomocnych.

Przebacz⁴³.

Istotne jest również przełamanie kolejnego stereotypu społecznego, niestety nadal jeszcze funkcjonującego w świadomości wielu osób — pojmowanie rodzenia jako wspólnego aktu. To jakby zupełnie nowa perspektywa patrzenia na rodzicielstwo. W tradycji role były znacznie wyraźniej rozgraniczone, teraz rodzice nie dzielą się tak czytelnie obowiązkami, co wynika z warunków, w jakich przyszło nam żyć.

Rodzice psychologiczni, niezależnie od statusu prawnego, pragną opiekować się dzieckiem zarówno na poziomie emocjonalnym, jak i na płaszczyźnie codziennego życia. Dają mu w ten sposób szansę na zdrowy rozwój osobisty i społeczny⁴⁴. Nie jest to jednak proces łatwy i krótkotrwały.

I wtedy przyprowadzono Chłopczyka. Kiedy kobieta i mężczyzna go ujrzeli, zdziwili się i przestraszyli — mały Chłopiec o niebieskich oczach miał całe ciało pokryte kolcami jak jeź [...]. Trudno też było go przytulać i głaskać, bo Chłopiec-Jeź nie był do tego przyzwyczajony i kłuł niemiłosiernie⁴⁵.

Metafora kolców jest kluczowa dla wymowy terapeutycznej. Kolce nie powstały przecież z woli dziecka, zostały wywołane doświadczeniem, jakie konstytuowało po urodzeniu małego człowieka. Ból odrzucenia, lęk przed obcym światem, brak własnego miejsca i rzeczywistej uczuciowej relacji z kimś najbliższym — to przyczyny wytworzenia ochronnego pancerza, oddzielającego chłopca od innych. Rani on każdego, kto się zbliży, bo nie potrafi reagować inaczej.

Mimo to matka przytulała dziecko, i choć była poraniona, nie przestawała, bo od pieszczot igły stały się miększe. Kiedy po raz pierwszy powiedziała do niego „synku”, odpadło kilka kolców, kiedy pierwszy raz ufnie Piotruś zawołał „mamo” — kolce zupełnie zniknęły. Zapoczątkowuje zatem naprawdę uznanie chłopca własnym, sfinalizuje zaś ją legitymizacja rodzicielstwa. Klamra syn — matka jest tu nader klarowna. Kreacje roli Matki i Ojca są wyjątkowe, ciepłe, wyidealizowane, ale niosą ze sobą wiele nadziei, którą można zaoferować dzieciom odrzuconym. Gdzieś są także twoi rodzice, zdaje się głosić myśl przewodnia tekstu. Musicie się tylko odnaleźć. Finał opowieści staje się wymowny, dziecko nie jest niczyją własnością. Rodzice nie oczekują, że coś im się od niego należy:

⁴³ K. Kotowska: *Wieża z klocków...*, s. 103.

⁴⁴ Pisz o tym M. Runberg: *Zastosowanie baśni w prowadzeniu i leczeniu dzieci poddanych emocjonalnej depriacji*. W: B. Brun, E.W. Pedersen, M. Runberg: *Symbole duszy...*, s. 88 i n.

⁴⁵ K. Kotowska: *Jeź...*, s. 15, 20.

Któregoś dnia pójdzie z rodzicami na spacer, a kiedy wyjdą na łąkę, rozpostrze ramiona, zamacha nimi jak skrzydłami i wzbije się w powietrze. Pomacha do nich z daleka i odleci. A oni będą patrzeć i będzie im smutno, że odlatuje, ale będą rozumieli, że tak musi być. Leć, synku! Jak to dobrze, że nie boisz się latać!⁴⁶

Dzięki temu, że zrealizowali powołanie do bycia rodzicami, nie manipulując młodym człowiekiem, nie urabiając go według określonej matrycy, ale pozostawiając możliwość wyboru, stworzyli szansę małemu, złężnionemu Chłopcu-Jezowi na przemianę w pewnego siebie, otwartego na świat Chłopca-Ptaka. Cały tekst to niemal scenariusz postępowania terapeutycznego, to również opis rozmów, jakie powinni odbywać z sobą dorośli i dzieci, a także wyjątkowa wizja współuczestniczenia i współodczuwania, które winny regulować całe życie współczesnej rodziny.

Ten literacki obraz, oddziałując na emocje dziecka, odkrywa przed nim świat uczuć, także negatywnych, wyjaśnia mu motywy zachowań, nawet takich, jak „dlaczego inna mama mnie nie chciała”, oddala poczucie samotności, wydobywa na jaw to, co jest źródłem lęków i cierpień, a czego nie potrafi ono samo nazwać ani wyjaśnić. Emocjonalne doznania literackie uczą więc komunikowania się także z sobą samym⁴⁷. Obraz rysowany wrażliwym piórem Katarzyny Kotowskiej może też być nadzieją dla pozostałych „mieszkańców starego szarego domu”, nadzieją, że gdzieś są zagubieni inni prawdziwi rodzice, którzy ciągle jeszcze ich szukają⁴⁸.

Niepełnosprawność oswojona, czyli *Dziewczynka tańcząca z wiatrem*⁴⁹

Wypadek, szpital, brak władzy w nogach — to przełomowy czas w życiu Oli, bohaterki kolejnej, biblioterapeutycznej publikacji. Historia, którą opisała Katarzyna Zychla, z jednej strony ukazuje, jak życie ludzkie, nasze pragnienia mogą być przekreślone w ciągu kilku sekund, w wyniku nieprzemyślanej decyzji, z drugiej zaś przekonuje, jak wielka jest moc w człowieku, jak ogromna jest siła psychiki, która potrafi poradzić sobie nawet z największą niepełnosprawnością somatyczną.

Zaczynamy od dosadności traumatycznego doznania, które kreśli w książce autorka, „bez znieczulenia” dotykamy uczuć bohaterki:

⁴⁶ Ibidem, s. 34.

⁴⁷ J. Papużyńska: *Dziecko w świecie emocji literackich*. Warszawa 1996, s. 14.

⁴⁸ Piszę o tym szerzej w: K. Krasoń: *Dom „nie-obcy”. Implikacje literackie jako wskazanie potencjalności*. W: *Dom i Ojczyzna we współczesnym świecie*. Red. T. Pilch. [W druku].

⁴⁹ K. Zychla: *Dziewczynka tańcząca z wiatrem*. Katowice 2007.

Jestem kaleką. Nie mogę chodzić. Miałam wypadek. Nie lubię... życia [...]. Nienawidzę wózka! [...]. Chcę znowu chodzić! Chcę znowu pływać! Chcę być taka jak kiedyś!⁵⁰

Ola nie chce z nikim rozmawiać, boi się reakcji ludzi na swoje kalectwo, izoluje się i popada w coraz większą rozpacz. Widzi tylko to, czego nie może teraz robić. Ale powoli przechodzi coś na kształt metamorfozy, a czytelnik przemierza razem z nią tę drogę. Powoli stwarza sobie swój świat w wymiarze melancholijnych imaginacji, rozmawia z wiatrem, który wszystko wie, rozumie i przewiduje dobrą dla bohaterki przyszłość. Wizyty wiatru przynoszą ukojenie i nagle okazuje się, że można dostrzegać cudowność codziennych rzeczy, których dotąd nie doceniała: ciepło promieni słońca, muskających twarz, zapachy kwiatów w ogrodzie. Własne cierpienie pomaga przewartościować swój stosunek do życia.

Chciałaś pokazać, że dasz sobie radę, że nie potrzebujesz pomocy. Takie sytuacje uczą pokory... Dumę trzeba schować wtedy do kieszeni.

— Chyba masz rację — Aleksandra westchnęła, ugniatając w rękach chusteczkę. — Przed wypadkiem myślałam tylko o sobie. Teraz też myślę, ale inaczej. Kiedyś byłam bardzo zarozumiała. Dobra uczennica, świetna zawodniczka, ładna dziewczyna. Nie zauważałam nikogo wokół siebie. Nie przyszło mi do głowy, że moje żarty sprawiają komuś ból. Nie wiedziałam, że Renata płakała, bo wyśmiałam jej rude włosy, a Patryk wstydził się swojej tuszy. [...] Czasem myślę, że ten wypadek to kara dla mnie. Kiedy poszliśmy nad te dzikie stawy, zaczęłam się przechwalać, że skoczę z najwyższego pomostu do wody. Skoczyłam. [...] nie zawsze musimy udowadniać, że jesteśmy lepsi od innych⁵¹.

Istotne jest też to, że obok Oli są wciąż ludzie gotowi jej pomóc, rodzice, przyjaciele. To oni w finale przywrócą dziewczynce zupełnie normalny wymiar jej nowej egzystencji. Okaze się, że i ona może pomagać innym, którzy są jeszcze bardziej nieszczęśliwi lub mają większe problemy zdrowotne. Pomagając im, zapomina się o własnych ograniczeniach — to wydaje się zasadniczym przesłaniem opowieści o *Dziewczynce tańczącej z wiatrem*.

Cała konstrukcja tekstu oraz metaforyczne wsparcie znakomicie korespondują z inną jeszcze książką, której bohaterka również przeżyła wypadek i — podobnie jak Ola — nie potrafiła się pogodzić z sobą, zaakceptować własnej sytuacji, doświadczała zatem silnych rozterek w kontakcie z najbliższymi⁵². Także dla niej duże znaczenie miała natura zamknięta w ograniczonej przestrzeni ogrodu. Oswojenie niepełnosprawności, przyjęcie nowego losu z pokorą, ale i traktowanie go jako wyzwania dla siebie, osoby poszukującej nowego sensu życia — to główna oś historii obu dziewcząt.

⁵⁰ Ibidem, s. 13.

⁵¹ Ibidem, s. 33—35.

⁵² M. Borowa: *Ogrody*. Wrocław 1997.

Spojrzenie na niepełnosprawność z perspektywy prozy Zychli i Borowej wydaje się doskonałą formą terapii dla dotkniętych nią młodych osób, ale też jest niezwykłym wskazaniem dla rozwoju wrażliwości pełnosprawnych ruchowo, którzy przecież także często nie doceniają wartości tego, czym dysponują.

Poezjoterapia

Pojęcie biblioterapii — o czym wspomniano — pojawiło się w XX wieku, z niego wyłoniło się kolejne — poezjoterapia. Najpełniejszy obraz tego zjawiska odnajdziemy u Bronisławy Woźniczki-Paruzel⁵³, ale jej opracowanie porusza problem pomocy terapeutycznej osobom dorosłym w środowisku współzależnionych rodzin alkoholików. Ten modelowy obraz zastosowania procedury wsparcia za pomocą specjalnie dobranych w kolejnych spotkaniach wierszy jest — jak dotąd — jedynym naukowym wskazaniem dla poszukujących poezjoterapeutów. Najcelniejszą analizę tekstów poetyckich dla dzieci stanowi niewątpliwie opracowanie Joanny Papuzińskiej-Beksiak *Terapeutyczna funkcja poezji*⁵⁴.

W poezji dla najmłodszych czytelników nie odnajdziemy obszernego nurtu liryki niosącej terapeutyczne wsparcie. Wydaje się, że nie dostrzeżono jeszcze w dostatecznym stopniu potencjału metaforycznego, jaki można wykorzystać za sprawą poezjoterapii dla dzieci. Raczej poucza się odbiorców, czasem wzrusza i rozśmiesza⁵⁵, ale nie doszukuje się w tych lirycznych działaniach strategii terapeutycznych. Szkoda, albowiem metafora wiersza jest jeszcze bardziej wieloznaczna, a co za tym idzie — także bardziej otwarta na znaczenia, które może jej nadać potrzebujący pomocy czytelnik. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na wybrane utwory poetyckie, które mogą znaleźć swe miejsce w terapii wierszem, opartej na modelu odkrywania małemu odbiorcy sensu jego własnych przemyśleń. Pokazują one pewną genologiczną prawidłowość, na którą pragnę zwrócić uwagę. Chodzi o przesłanie ujęte w formie krótkiej, obrazowej i gotowej na translację intersemiotyczną⁵⁶. Wiersz okazuje się punktem ogniskującym refleksję ujawnianą w przekodowaniach. W tym miejscu jednak poprzestaniemy jedynie na określeniu potencjalności terapeutycznej komunikatu zawartego w lirykach.

⁵³ B. Woźniczka-Paruzel: *Biblioterapia w środowisku współzależnionych z grup rodzinnych Al-Anon (od teorii do działań praktycznych)*. Toruń 2002.

⁵⁴ J. Papuzińska: *Terapeutyczna funkcja poezji*. W: *Miejsce literatury i teatru w przestrzeniach terapeutycznych...*, s. 89—99.

⁵⁵ Píše o tym V. Wróblewska: *Śmiechoterapia, czyli komizm w literaturze dla dzieci*. W: *Biblioterapia — z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki*. T. 2. Red. M. Fedorowicz, T. Kruszewski. Toruń 2007, s. 17—32.

⁵⁶ Szerzej na ten temat piszę w tym tomie, w artykule *Arteterapia*.

Wątki wspierające można odnaleźć w utworach wyjaśniających problemy egzystencjalne, np. prawidłowości porządku temporalnej zmiany w toku życia człowieka. Doskonałą literacką egzemplifikacją takiej funkcji tekstu może być *Pożegnanie baśni* J. Ratajczaka. Dorastanie, modyfikacja sposobu oglądu rzeczywistości, odmienne patrzenie na — zdawać by się mogło — zupełnie takie same zjawiska mogą stanowić istotne przesłanie ujawniające różnicę pomiędzy dorosłym a dzieckiem. Pozwalają inaczej oceniać międzypokoleniowe nieporozumienia i pokazują niejako ich źródło.

Jeśli już zaczniesz
wszystko widzieć wyraźnie,
blask od cienia
odróżnisz —
odejdą baśnie,
by nigdy nie powrócić

Zwierzęta mówić przestaną,
czary odlecą z przedmiotów,
wieloryb się zmieni w butelkę tranu
a słońce — w kroplę potu⁵⁷.

Przepaść, która dzieli dorosłość od czasów, gdy czary są immanentną cechą codzienności, determinuje niezrozumienie na styku tych dwóch światów. Dojrzałe oko nie dostrzega magii, którą w każdym przedmiocie dojrzy dziecko. Wiersz to niejako mediacja — sankcjonująca różnicę pokoleniową, zachęcająca jednak do pozostawienia w sobie cząstki tego, co arkadyjskie i niedojrzałe. Zatrzymanie owej dziecięcości na stałe nie jest wcale zabiegiem negatywnym. To dziecko w nas właśnie pozwala marzyć, mieć nadzieję i tworzyć⁵⁸.

Zupełnie inną wymowę, ale podobnie ważną dla refleksji egzystencjalnej czytelnika, ma wiersz Joanny Kulmowej *Piosenka o wesołości*⁵⁹:

Wesołość —
krągle obłe słowo.

⁵⁷ J. Ratajczak: *Pożegnanie baśni*. W: *Po schodach wierszy. Antologia polskiej poezji współczesnej*. Wybór i oprac. G. Leszczyński. Warszawa 1992, s. 51.

⁵⁸ Pisz na ten temat wiele E. Berne, prezentując analizę transakcyjną. To niezwykle interesująca koncepcja, zatem polecam ją wszystkim zainteresowanym specyfiką ludzkiej osobowości, zob. E. Berne: *W co grają ludzie? Psychologia stosunków międzyludzkich*. Warszawa 1994; M. Cichocka, A. Suchańska: *Analiza transakcyjna w teorii i praktyce psychologicznej*. Cz. 1. „Psychoterapia” 1989, nr 2; A. Freed, M. Freed: *Być przyjacielem i mieć przyjaciół. Skuteczne techniki wyrabiania własnej wartości*. Warszawa 1993; L. Grzesiuk, E. Trzebińska: *Jak ludzie porozumiewają się?* Warszawa 1983; T.A. Harris: *W zgodzie z sobą i z tobą. Praktyczny przewodnik po analizie transakcyjnej*. Warszawa 1987; *Wstęp do analizy transakcyjnej. Przewodnik dla studentów pedagogiki społecznej*. Red. J. Jagieła. Częstochowa 1992.

⁵⁹ J. Kulmowa: *Piosenka o wesołości*. W: M. Muszyńska: *Metafory w edukacji prymarnej*. Toruń 1999, s. 152.

Dojrzewa na drzewach
jej owoc.

Na gałęzi
owoc — balon na uwięzi.
Nim go połkniesz
śmiechem w gardle zaswędzi.
Nim powąchasz
zakręci w oku
miąsz napęczniały od soku.

Zjesz ten owoc łączywie
I nagle
pestka
stanie ci smutkiem w gardle

Problem wykpiwania drugiego człowieka, drwin, które potrafią zniszczyć poczucie własnej wartości — jest ważny zwłaszcza w rozważaniach podejmowanych z najmłodszymi. Wydaje się, że można tu dostrzec swoistą paralelę między tym wierszem a tekstem Beaty Krupskiej, przywołanym wcześniej. Złe słowo, naigrywanie się z ludzkich uczuć, werbalna agresja — o czym przestrzega poetka — utkną ci pestką w gardle. To zatem broń obosieczna, zrani także w konsekwencji i ciebie.

Wiersze przynieść mogą też wymiar przewycięzania lęku. Taki wyjątkowy przykład desensybilizacji, oswajania z przerażającymi dziecku zjawiskami odnajdziemy u Danuty Wawiłow. Boimy się tego, czego nie potrafimy nazwać, tego, co jest nieokreślone, co wymyka się racjonalnej analizie:

Za szafą szur-szur,
w łazience bul-bul,
za oknem stuk-stuk...
Kto by to być mógł?

Za szafą szur-szur,
za oknem stuk-stuk,
w łazience bul-bul...
Już wiem,
to jest Król!

Narysuję tego Króla —
będzie głowę miał jak kula,
będzie włosy miał do pasa,
nochal długi jak kielbasa,
nogi trzy i cztery ucha,
brzucho grube jak poducha

i wielki dziób, i straszne kły,
bo to jest Król okropnie zły!

A potem sam
na krześle stanę
i sam
powieszę go na ścianie!
I tak się będę z niego śmiać,
Że już nie będę się go bać!⁶⁰

W wierszu rozpoznamy model radzenia sobie z lękiem za sprawą unaocznienia — „narysuję Króla”, powie podmiot liryczny, narysuje rzeczywiście straszego władcę, z wyolbrzymionymi cechami wzbudzającej strach powierzchowności, aby oddać grożące niebezpieczeństwo, ale w finale, w wizualnej formie zadecyduje: „powieszę go na ścianie”, i tak unaocznionego nie będzie się już bać.

Strachów można się nie lękać, kiedy je „wyśmiejemy”, takich fajtlapowatych potworów, złych królów nie musimy się już bać, bo będziemy z nich żartować czy — jak chce Małgorzata Strzałkowska — „przytulimy stracha”⁶¹ albo będziemy go oswajać, koncentrując się na tym, by uwierzyć w siebie⁶², lub wreszcie — o czym już pisałam — zgodnie z radą pana Kuleczki zaprosimy go, żeby nam się przyśnił.

W wierszu Wawiłow — choć sądzę, że nie było to zasadniczą intencją poetki — odnaleźć można jedną z wielu form psychoterapii, nazwaną rysunkiem terapeutycznym⁶³. Ma on specjalne miejsce zwłaszcza w rozważaniach dotyczących psychopatologii ekspresji, kiedy za sprawą działań plastycznych pragniemy osiągnąć zmiany postrzegane jako pożądane w psychice rysującego⁶⁴. Potęguje to więc wzorotwórczy wymiar wiersza i zdaje się podkreślać wyjątkową psychologiczną głębię poezji tej autorki⁶⁵.

Na koniec przytoczyć należy jeszcze jeden z możliwych obrazów lirycznych, które wskazują potencjalność wsparcia poezjoterapeutycznego.

Trzydzieści par pantofelków filcowych
Z wyszytym na środku kwiatem tulipanu.
Trzydzieści fartuszków poplamionych sokiem
Z czarnej porzeczki. Trzydzieści nieruchomych kotów

⁶⁰ D. Wawiłow: *Król*. W: *Po schodach wierszy. Antologia polskiej poezji współczesnej...*, s. 32.

⁶¹ Zob. M. Strzałkowska: *Wiersze że aż strach*. Poznań 2002.

⁶² Zob. E. Waśniowska: *Oswajam strach*. Ilustr. H. Józefowska. Poznań 2001.

⁶³ Zob. G.D. Oster, P. Gould: *Rysunek w psychoterapii*. Tłum. A. i M. Kacmająr. Gdańsk 2003.

⁶⁴ M. Tyszkiewicz: *Psychopatologia ekspresji. Twórczość artystyczna chorych psychicznie*. Warszawa 1987, s. 77 i n.

⁶⁵ Zauważyłam to już, analizując wychowawcze walory liryki Wawiłow, zob. K. Krasoń: *Wychowanie przez poezję*. W: *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*. Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 2008, s. 215—238.

Wyhaftowanych ściegiem płaskim.
Trzydzieści par wyciągniętych rączek
Ale tylko po łyżki do zupy mlecznej.
Trzydzieści par oczu otwieranych we śnie
aby dojrzeć rodziców na wzgórzach cukierków.

*Gdyby moja mamusia chciała
mogłaby być królową.
Ale musiała umrzeć
bo tatuś zamienił się w wilka.*

*Moja mamusia była chuda
i dlatego nie mogła mnie kochać.
Ale jak tylko będzie chuda mniej
to mnie kupi na zawsze.*

*Moja mamusia jest piękna. Mój tatuś jest silny.
Moja mamusia jest bogata. Mogłaby kupić
Amerykę Północną i złoto. A tatuś
potrafi strzelać z prawdziwego karabinu.*

Trzydzieści par nóżek
stoi przed nieczynną zwrotnicą
i oczekuje na wjazd
domu⁶⁶.

Smutek i brak nadziei przebijają z każdego słowa Lipskiej. Ale czyż nie jest to właśnie najprawdziwszy zestaw emocji, jakich doznaje owych trzydzieści istot, których ręce nie odnajdą rodziców? Synchronia własnych doznań i przedstawionych w wierszu pozwala na pełne zidentyfikowanie się z dziećmi opuszczonymi. Niezwykle cenne wypowiedzi zapisane kursywą to niejako cytaty własne dla wielu pensjonariuszy domów dziecka. Zbieżność i podobieństwo dają szansę na zaspokojenie potrzeby tożsamości, o której pisałam wcześniej. Odnalezienie własnego cierpienia w przestrzeni literackiej jest punktem wspierającym, pokazującym, że jest się rozumianym i — co ważniejsze — niejedynym, borykającym się z podobnym traumatycznym doświadczeniem, dzieckiem.

Podsumowując interpretację zebranych wierszy można wskazać, iż liryka w swej terapeutycznej kreacji wydaje się wybierać trzy zasadnicze drogi metaforycznego wsparcia: odwoływanie się do ludzkich dylematów egzystencjalnych (w analizowanych przykładach relacji dorosły — dziecko oraz interakcji z otoczeniem), zachęcanie do sublimacji negatywnych emocji (w tym uruchamianie ekspresji) i wreszcie empatyczne ukazywanie problemów trudnych i traumatycznych sytuacji w życiu małego czytelnika. Można zatem skonstatować, bez wielkiego zagrożenia błędem, że spełnia wszystkie przypisywane tekstom terapeutycznym funkcje. Jej siła tkwi jednak w znacz-

⁶⁶ E. Lipska: *Dom dziecka*. W: *Po schodach wierszy. Antologia polskiej poezji współczesnej...*, s. 50.

nie mniejszej dosadności komunikatu, kontakt z wierszem jest więc jeszcze bezpieczniejszy dla odbiorcy, ale podobnie otwarty na terapeutyczne odczytanie.

Teksty terapeutyczne

Przejdźmy teraz do drugiej przestrzeni wyznaczonej na początku opracowania. Utwory konstruowane specjalnie w celu terapeutycznym, nazywane bajkami terapeutycznymi, mające strukturę, treść, intencję interwencyjną, są ściśle związane z nakreśleniem obszaru, w którym należy zadziałać naprawczo. Nie są one zatem, jak w wypadku wcześniej omawianych utworów literackich, dziełem kultury i nieświadomie dookreślanych potrzeb i trudności egzystencjalnych człowieka. Stanowią celowo przygotowywany, swoście pojęty zabieg o charakterze terapeutycznym. Fabuła bajek terapeutycznych wprost odwołuje się do przeżywanego przez dziecko problemu psychologicznego, jak np. lęk przed ciemnością, odrzucenie w klasie, rozwód rodziców, narodziny młodszego rodzeństwa, lęk przed operacją, przed śmiercią. Tworząc świat przedstawiony, autor psychoterapeuta wskazuje na sposoby radzenia sobie z trudnościami, z którymi bohater musi się zmierzyć — podobnie jak czytające bajkę dziecko. Mniej tu metaforyki, a więcej dosadności.

Forma i podstawy teoretyczne tworzenia bajek terapeutycznych zbliżają je do koncepcji poznawczo-behawioralnych, natomiast oddalają od paradygmatu psychoanalitycznego. Choć cenne w swych założeniach i bardzo często pomocne w pokonywaniu trudności, z jakimi spotyka się mały czytelnik, bywają niestety оголоcone z tajemniczości i cudowności zawartych w baśniach. Wartość literacka bajek terapeutycznych nie jest już więc tak wysoka. Oczywiście, pełnią one inną funkcję: mają przede wszystkim nieść dziecku bezpośredni, łatwo przyswajalny, klarowny ładunek terapeutyczny. Dzięki temu potencjał biblioterapeutyczny jest wielce skuteczny, poparty ukazaniem głębi rozumienia człowieka, a dzięki temu roztaczający możliwości wspierania osoby w jej codziennym kroczeniu przez życie.

Terapia według Marii Molickiej

Jak mówi Maria Molicka⁶⁷, bajki psychoedukacyjne są swego rodzaju sfabularyzowaną poradą psychologa lub pedagoga i stanowią przede wszystkim wsparcie

⁶⁷ M. Molicka: *Bajkoterapia*. Poznań 2002, s. 162.

procesu wychowania, mają one wskazać nowe wzory myślenia, reagowania emocjonalnego oraz zachowania, często mają również za zadanie uwrażliwianie dzieci na problemy innych. Prosty język bajek, przystępne opisywanie sytuacji, które dziecko aktualnie przeżywa lub zna z wcześniejszej autopsji, pomagają w recepcji tekstu. Rozwiązanie sytuacji traumatycznych opisanych w tekście powinno być czytelne i dostępne intelektualnie dla dziecka, ale też dające poczucie bezpieczeństwa i skłaniające do podjęcia prób poradzenia sobie z sytuacją, w której czytelnik się znalazł⁶⁸. Bajki psychoedukacyjne poruszają bowiem konkretne tematy związane z trudnościami przeżywanymi przez dzieci⁶⁹.

Molicka jest autorką dwóch zbiorów bajek terapeutycznych. Część pierwsza ukazała się w 1999 roku, druga cztery lata później⁷⁰. W tomie pierwszym znajdziemy niezwykle udane opowieści z elementem fantastycznym, czasem odwołujące się do maski zwierzęcej, aby ułatwić percypowanie metaforycznego przekazu. Jak w poprzednich przykładach — wyłania się z tekstów Molickiej siła prawdziwości opisu traumatycznych doświadczeń, bo oto:

Nikt nie wiedział, co działo się w jej małym serduszkach, jak mocno biło ze strachu. [...] Wiedziała, że usiadzie w kącie cała sparaliżowana ze strachu i każdy hałas, każde skrzypnięcie będzie powodowało, że warkoczyki staną na baczność, a serce będzie chciało wyskoczyć z piersi ze strachu. [...] Czas wtedy płynął bardzo wolno, a strach jej nie opuszczał, trzymając silnie w swych objęciach. [...] Strachu nie mogła zobaczyć, ale czuła jego obecność. Nie tylko w ciągu dnia, ale i we śnie⁷¹.

Tak dosadna relacja o uczuciach, jakie dotyczą małe dziecko pozostawione samo w domu, będzie bliska każdemu kilkulatorowi, który — podobnie jak Zuzi-Buzi — nie lubi pozostawać bez opieki. Nastąpi tu zatem niewątpliwie moment projekcyjny i identyfikacyjny, na których nam w terapii tekstem bardzo zależy. Doprowadzi też prawdopodobnie w finale do introjekcji, a więc przejęcia konkretnego sposobu poradzenia sobie z problemem⁷². Rada, jaką otrzymuje bohaterka, płynie od wyimaginowanej przyjaciółki — gumki-myszki Pupeli, która uczy ją oswajać lęk, pokazuje, jak uwierzyć w siebie i zaprzyjaźnić się z tym, co przynosi strach. Gumka-myszka to dobry gadżet, można ją mieć przy sobie jak talizman, odpowiada nieco mitycznemu myśleniu dziecka, ale przecież nawet

⁶⁸ D. Brett: *Bajki, które leczą*. Gdańsk 2003.

⁶⁹ Niedościgniony wzór takiej bajki odnajdziemy w: G. Ortner: *Bajki na dobry sen*. Warszawa 1995.

⁷⁰ M. Molicka: *Bajki terapeutyczne dla dzieci*. Poznań 1999; Eadem: *Bajki terapeutyczne*. Cz. 2. Poznań 2003.

⁷¹ Eadem: *Zuzi-Buzi*. W: Eadem: *Bajki terapeutyczne dla dzieci...*, s. 65—66.

⁷² Piszę na ten temat w: K. Krasoń: *Biblioterapia ekspresyjna w pracy z dzieckiem potrzebującym wsparcia — ujęcie modelowe*. W: *Biblioterapia — z zagadnień pomocy niepełnosprawnym użytkownikom książki...*, T. 2..., s. 36.

dorośli posiłkują się takimi przedmiotami „na szczęście”, wierząc, że pomogą w trudnych momentach. Zupełnie podobnie wiarę w siebie budować będzie Karolina, tym razem dzięki pomocy małego, bursztynowego słonika, którego schowa w kieszeni⁷³.

Wiele miejsca poświęcono w książce dzieciom poddanym zabiegom medycznym, stąd historia perły, która mając naturalne cienie i oszpecające ją rysy musi być poddana bolesnym zabiegom ścierania i polerowania, ale dzięki temu staje się najpiękniejszą ozdobą, choć nie jest już taka jak przedtem⁷⁴. Zostaje unieruchomiona w pierścieniu, lecz zyskuje nową wartość, zaczyna śpiewać. Taka metamorfoza pomoże wyjaśnić cierpienie, jakie wiąże się z hospitalizacją, pozwoli też ujarzmić lęk przed tym, że w wyniku działań leczniczych możemy się zmienić. Zmiana daje nową wartość, której nie należy się lękać, ale traktować jako wyzwanie.

Warto też na chwilę zatrzymać się nad najtrudniejszym problemem, nie tylko w życiu młodego człowieka — nad nieuchronnością umierania. Jak wyjaśnić dziecku tę konieczność, jak oswoić umieranie, aby stało się godne i aby przygotować na nie również kilkuletnich pacjentów? Wydaje się to zadaniem zbyt trudnym, ale i tym razem w bajce terapeutycznej znajdziemy wskazanie, jak pomóc przejść najmłodszemu „na drugą” stronę. Pogodzić się z odejściem, zrozumieć prawo natury to jedno, ale wyzbyć się lęku przed niewiadomym — to inna kwestia. Molicka zamieszcza w tomie bajek tekst *Lustro*, w którym stykają się dwa światy, ten tu i teraz oraz niejako równoległy, w którym są wszystkie ślady tego, co było kiedyś, zatem świat po drugiej stronie lustra.

— Co się z tobą, moje dziecko, działo? — pytała mama [...] — Straciłaś przytomność! [...] — Myślałam, że umarłaś. — A co to jest śmierć? — spytała dziewczynka. [...] Powinna mamie opowiedzieć o swoich koleżankach, które czekają po drugiej stronie lustra⁷⁵.

Wyłania się tu swoista perspektywa, śmierć to nie koniec wszystkiego, ale łagodne przejście do świata, gdzie można spotkać babcię, można mieć przyjaciół, wystarczy przejść na drugą stronę lustrzanej tafli, by się z nimi spotkać. Ktoś powie — co za trywialna opowiadka? Ale właściwie to kto naprawdę wie, co to znaczy umrzeć? Czyż nie jest to wizja przynosząca ukojenie, czyż nie może być prawdopodobna? Sądzę, że zysk, jakim jest ułatwienie dziecku odejścia, ma tu znaczenie najistotniejsze, a sposób obłaskawienia lęku przed unicestwieniem i zrozumienie owej przemiany są całkowicie przekonujące⁷⁶.

⁷³ M. Molicka: *Karolina w krainie baśni*. W: Eadem: *Bajki terapeutyczne*. Cz. 2..., s. 109.

⁷⁴ Eadem: *Perła*. W: Eadem: *Bajki terapeutyczne dla dzieci...*, s. 124 i n.

⁷⁵ Eadem: *Lustro*. W: Eadem: *Bajki terapeutyczne dla dzieci...*, s. 98—123.

⁷⁶ Na temat radzenia sobie ze śmiercią najbliższych pisze Molicka w bajce: *Domek na drzewie*. W: Eadem: *Bajki terapeutyczne*. Cz. 2..., s. 39—50.

Lektura w służbie medycyny, czyli o Iwie Lucjanie⁷⁷

Wsparcie psychiczne i emocjonalne dzieci hospitalizowanych, zwłaszcza zaś pacjentów oddziałów onkologicznych, poddanych wielu zabiegom medycznym, staje się ostatnio zagadnieniem niezwykle ważnym. Uznanie, że podniesienie nastroju dziecka chorego, dzięki kontaktowi z książką, stworzenie możliwości oderwania się od sytuacji niekorzystnej, gdy chodzi o jego poczucie bezpieczeństwa, przyniosą pozytywne rezultaty terapeutyczne — to kwestie niepodlegające dyskusji.

Zasadniczą osią tekstu Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel jest ukazanie świata małego dziecka — punktem wyjścia jest tu niejako „ogłąd” rodzinnej scenki rodzajowej (konsumpcja nielubianych, zrozpaczonych pulpecików) i przedstawienie postaci głównej bohaterki — Hani, będącej dzieckiem smutnym, osamotnionym i zależnym, która nie potrafi nawiązać kontaktu z rówieśnikami.

Bohaterka, zarysowana wyraziście i niezwykle prawdziwie, staje się obiektem skłaniającym czytelnika do identyfikacji. Można więc uznać tę postać za własną, co znacznie ułatwia projektowanie na jej przeżycia osobistych doświadczeń czytelnika. Mechanizmy identyfikacji i projekcji⁷⁸ odgrywają w działaniach terapeutycznych rolę kluczową, zatem walor ten należy tu w sposób specjalny podkreślić.

Jedynym istotnym wydarzeniem w monotonnym życiu dziewczynki okazuje się naturalnie przebiegająca ekstrakcja mleczaka, a także interwencja Zębowej Wróżki, co wywołuje całą lawinę następstw, których generatorem jest pojawienie się Iwa Lucjana w szortach i z walizką na kółkach. Dziewczynka za sprawą onirycznej cezury przenosi się w inny świat, gdzie pluszowy lew ożywa i staje się przewodnikiem w obcej i pełnej niebezpieczeństw krainie Zębowej Wróżki.

Taki zabieg onirycznej wędrówki znakomicie wpisuje się w potrzebę niezwykłości, ale także pozwala na grę z fantazją, ukierunkowaną niewątpliwie na oswojenie czytelnika z sytuacją trudną, nieznaną i budzącą lęk. Mówić możemy tu o możliwości zaistnienia desensybilizacji, jako mechanizmu swoście „odczulającego” małego czytelnika — pisałam o tym wcześniej w odniesieniu do snu Kaczki Katastrofy z opowiadania Wojciecha Widłaka. Jak bowiem inaczej rozumieć Pot-

⁷⁷ R. Jędrzejewska-Wróbel: *Lucjan lew, jakiego nie było*. Ilustr. J. Jung. Warszawa 2005. Książka jest dość ciekawym zjawiskiem, powstała bowiem z inicjatywy ING Banku Śląskiego, który finansuje i prowadzi specjalne programy terapeutyczne dla dzieci (m.in. wspiera szkoły specjalne). Projekt biblioterapeutyczny obejmował powstanie książki oraz szeroko zakreślony program wprowadzenia tekstu do szpitali na oddziały onkologiczne. Pokazuje zatem niejako nowe oblicze mecenatu sztuki, koncentrującego się na promujących firmę działaniach, skierowanych jednocześnie na potrzeby społeczne. W 2008 roku ukazała się kolejna książka R. Jędrzejewskiej-Wróbel: *Kosmita*, także jako efekt współpracy ING Banku Śląskiego i — tym razem — Stowarzyszenia SYNAPSIS, koncentrującego swoje działania na wsparciu rodzin z dzieckiem autystycznym.

⁷⁸ Zob. szerzej K. Krasoń: *Baśniowe odkrywanie znaczeń jako wspomaganie rozwoju dziecka*. W: *Kultura literacka dzieci młodzieży u progu XXI stulecia*. Red. J. Papużyńska i G. Leszczyński. Warszawa 2002, s. 248—259.

forę z Jeziora, zgryźliwe krasnoludki, które potraktowane śmiechozolem nie były już tak złośliwe, czy wreszcie samą postać Zębowej Wróżki, która okazuje się dobrotną kobietą o puszystych kształtach.

Odbiorca w warunkach hospitalizacyjnych, często bolesnych i trudnych do zniesienia, znajdzie z pewnością w tak skonstruowanej wizji wiele momentów podobnych do własnej sytuacji, ale też dawkę dobrego humoru. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza posłużenie się wizją rzeczywistości baśniowej, w której wszystko staje się możliwe, bo nie ogranicza jej zdrowy rozsądek dorosłych. Wizja ta również niejako podpowiada, że zabawa i radość czerpana z kontaktu z literaturą mogą być sposobem na pokonanie lęku, pomocą w zracjonalizowaniu przerażających pozornie czynności, jakim poddawane jest chore dziecko, bo skłania do refleksji, iż nie wszystko, co nas przeraża, rzeczywiście musi być niebezpieczne, np. wysoka góra zmieni się w Zębówrózkowym świecie w jezioro.

Kapitałna jest także scena w Smakolandzie, gdzie smutna kelnerka serwuje dziwnie nazwane potrawy, choć każdy zestaw ma konsystencję osobliwie wyglądającej breji. Przyprawy zmieszane w cudownej — jak się w konsekwencji okazuje — walizce Lucjana stanowią klucz do pokonania wszelkich niedogodności kulinarnych. Dozowniki z Wyobraźnią i Dobrą Wolą zamieniają niejadalne „frykasy” w smakowite pożywienie. Podpowiedź jakże wymowna — pobrzmiwać tu się zdaje echo imaginacji Małej Księżniczki⁷⁹, wszak i ona dzięki wyobraźni tworzyła sobie wizje, które pozwalały przetrwać nawet najbardziej niekorzystne momenty w jej życiu. Metafora uruchamiania wyobraźni i dobrej woli, jak gdyby dodających przypraw do rzeczywistości — to jeden z bardziej udanych zabiegów konstrukcyjnych.

Hania również odnosi sukces, choć przeżywała momenty zwątpienia, nierzadko drżała ze strachu, miała ochotę uciec — jednak udało jej się dotrzeć do wróżki, ale także odmienić siebie, co klarownie przedstawiono w finale książki. To zwycięstwo nad sobą okazuje się najbardziej znaczące.

Konieczne należy wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Pacjenci poddawani radio- i chemioterapii muszą pogodzić się ze zmianą swego wizerunku. To trudne, zwłaszcza w zderzeniu z „normalnymi” dziećmi, które rzadko potrafią zaakceptować owe zmiany bez zbędnej egzaltacji. I tu ponownie znajdziemy znakomicie skonstruowaną metaforę. Hania staje się obiektem zabiegów kosmetycznych salonu piękności (w ramach promocji i rekompensaty za zamianę góry w jezioro), po których jej twarz przybiera barwę intensywniej niebieskości, włosy zaś tworzą czub całkowicie zmieniający *emploi* dziewczynki. Lew Lucjan ma i w tym wypadku cudowny środek na zaradzenie tej sytuacji. Dla postronnych osób będzie to koszulka z napisem „jestem Hania”, ale dla samej zainteresowanej ma ważniejszy komunikat:

— Żebyś nie zapomniała, że w środku jesteś wciąż taka sama. Zmienili ci tylko opakowanie. Ja też włożę taką samą koszulkę. — Z napisem „Jestem Ha-

⁷⁹ Zob. F.H. Burnett: *Mała księżniczka*. Przekład J. Birkenmajer. Kraków 2006.

nia?” — zapytała dziewczynka z bladym uśmiechem. — Nie z napisem „Jestem lwem” — odpowiedział Lucjan i pogłodził Hanię po głowie. — Ale przecież ty się nie zmieniłeś. Wszyscy wiedzą, kim jesteś — powiedziała Hania. — Wszyscy wiedzą, ale ja sam czasem o tym zapominam — powiedział Lucjan...⁸⁰

Znakomita przenośnia „opakowania”, które nie zmienia nas w rzeczywistości, wydaje się tu trafiać w określone potrzeby czytelnika, zaniepokojonego przeobrażeniami własnego wyglądu. Co ważne — wskazano, że we właściwym momencie te zmiany są odwracalne, co dodatkowo przynosi odbiorcy nadzieję na powrót do stanu wyjściowego.

Przy okazji tej sceny trzeba podkreślić jeszcze humor — walor specjalny książki. Nawet w takiej sytuacji zabawne jest nieporozumienie, co do napisu na koszulce, ale też odwołanie się do realiów współczesnych — promocja w postaci karnetu do salonu piękności i zderzenie z efektami wizyty — to nic innego jak drwina z czasów, w których wciąż narażeni jesteśmy na takie „promocyjne niespodzianki”. Podobną optykę widać w jeszcze jednym fragmencie, bo czyż nie jest zabawne, że plantator miast hodować róże, uprawia krasnale ogrodowe, bo wszyscy teraz zakrasnalają swoje ogrody? Wątpliwej urody przedmioty zamiast róż? Baśń to czy może perfekcyjna obserwacja zmiany w ponowoczesnym świecie?

Książka pokazuje świat metaforycznie nawiązujący do tego, w jakim przebywa dziecko, uczy go radzenia sobie z lękiem i przewyżczania trudności. Lekkość narracji nacechowanej humorem stanowi świetny sposób dotarcia do odbiorcy i przeniesienia go w świat, który pozwoli na chwilę oderwać się od traumatycznych i bolesnych doświadczeń.

Zrozumieć emocje

Program Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego „Pomagamy w wychowaniu” za cel stawia sobie zapoznanie czytelników z uczuciami, ich znaczeniem, a zarazem prezentuje istotne dla problematyki wsparcia rozwoju dziecka przesłanie, że nad uczuciami trudno czasem zapanować, ale można je ujarzmić. Jedynym warunkiem staje się ich zrozumienie, a także często pogodzenie się z faktami, które je wywołały. Wojciech Kołyszko napisał kilka książek tworzących wspomnianą serię; dotychczas ukazały się: *Smok Lubomił i tajemnice złości*, *Latający śpiwór i maski wstydu*, *Zakłęte miasto i sekrety smutku*, *Pogromca potworów i magia strachu* oraz *Bawian, Cudanna i pułapki zazdrości*, przy której zatrzymamy się na chwilę, aby zaprezentować zamysł serii.

⁸⁰ R. Jędrzejewska-Wróbel: *Lucjan lew, jakiego nie było...*, s. 32.

Bawian i Cudanna⁸¹ to królewska para władająca specyficznym państwem długouchych i długonosych poddanych, zwanym Hajlandią. Czas płynie im na zabawie, a ich królestwo zupełnie nie pasuje do standardu życia w pałacu na górze. Zamieszkują go ludzie wciąż niezadowoleni z tego, co posiadają. Są zazdrośni, złośliwi i nieszczęśliwi. Nie potrafią się cieszyć, nie mogą przyjaźnić się z nikim, bo dzieli ich wciąż stan posiadania. Zbierają punkty za drobne osiągnięcia, aby zapracować na pobyt w pałacu. Wszystko pewnie toczyłoby się tak bez końca, gdyby nie przybycie do królestwa dwójki bohaterów — Gryzi i Lirka, którzy nie potrafią przyzwyczaić się do panujących tam relacji międzyludzkich/międzystworkowych. Oni także zaczynają odczuwać zazdrość, ale nie chcą się z nią pogodzić. Cała intryga tekstu prowadzi w końcu do zasadniczej konkluzji, jaką wygłosi główna bohaterka:

— Zrozumiałam, że mogę być szczęśliwa i zadowolona z siebie nawet wtedy, gdy nie mam wszystkiego, co bym chciała. Nie znam tylu zabaw, co wy, królowo i królu, nie potrafię tak pięknie grać na gitarze jak ty, Dedurku, ani gotować jak ty, Pychuszko. Nie mam takiego poczucia humoru jak Łatanaży, ani siły jak Fortecja. Ale kiedy zazdroścę wam różnych rzeczy, zapomniam o tym, co sama umiem i mam⁸².

Książka w przekonujący sposób pomaga okiełznać negatywne emocje, ale też pokazuje, że są nam one potrzebne, aby uczyć się je przezwyciężać, panować nad nimi, a także doceniać to, na co nam one wskazują. Zazdrości się najczęściej tego, czego nam brakuje. Można więc albo starać się być lepszym w jakiejś dziedzinie, albo szukać własnych mocnych stron. Ciekawy jest zwłaszcza fragment zatytułowany *Instrukcja obsługi zazdrości*, w którym w przystępny, ale bezpośredni sposób pokazane zostają sytuacje, w jakich zupełnie naturalnie odczuwamy zazdrość. Usankcjonowanie prawa do odczuwania zazdrości uwalnia dziecko od dodatkowego napięcia, wyzwala bowiem od poczucia winy, którego z pewnością doświadczałoby, gdyby piętnować tę naturalną przecież i dość powszechną skłonność. Nie chodzi jednak o apologetykę tego uczucia, ale o poszukiwanie sposobów kontrolowania siebie, aby cecha ta nie stała się destrukcyjna i nie budowała naszej indywidualności. Dzięki włączeniu treści *quasi*-naukowych czytelnik czuje się traktowany poważnie. Powstaje coś na kształt dwugłosu, z jednej strony metaforyczna baśń o Hajlandii, z drugiej — pogadanka psychologiczno-pedagogiczna. Całość przynosi efekt wart odnotowania w najnowszej ofercie biblioterapeutycznej dla dzieci.

⁸¹ W. Kołyszko: *Bawian, Cudanna i pułapki zazdrości*. Gdańsk 2004.

⁸² Ibidem, s. 36.

Uwagi końcowe

Teksty o charakterze terapeutycznym pozwalają manewrować znaczeniami, które odbiorca — interpretator, może odkrywać i transformować zgodnie z własnymi potrzebami. Czytelnik czerpie z kontaktu z tekstem zadowolenie, czasem ulgę związaną z uwalnianiem się od napięć i płynącą z niej przyjemność obcowania z literaturą. Terapia i wsparcie dzięki dziełu przebiegają niejako samoistnie, nie wymagają specjalnej interwencji, jedynie odpowiedniego tekstu, który ma właściwości wspierające. Za sprawą takiej lektury przekonać się można, że „potrafimy pogodzić się z najgorszym, że umiemy przezwyciężyć ból i strach”⁸³, jak powiedziała jedna z czytelniczek opowieści *Dziewczynka tańcząca z wiatrem*. Na skrzydełkach okładki książki K. Zychli zapisane zostały wypowiedzi pierwszych czytelników, uczniów gimnazjum, którzy brali udział w projekcie terapeutycznym opartym na wykorzystaniu jej prozy⁸⁴. Głębokie przemyślenia młodych ludzi potwierdzają moc biblioterapii, która — dzięki cennemu materiałowi literackiemu — może dotrzeć do każdego, nawet jednostki zdającej się nie potrzebować pomocy. Budzi jednak refleksję, prowokuje do namysłu, który i w tym wypadku może prowadzić do zmiany, modyfikacji zachowania i zrozumienia ważnych dla psychicznego funkcjonowania problemów.

Warto również podjąć na koniec kwestię wartości literackiej tekstów terapeutycznych. Słuszny wydaje się postulat poszukiwania utworów spełniających obie funkcje: artystyczną i terapeutyczną, porozumienie zaś pomiędzy literaturoznawcami, bibliotekoznawcami, psychologami, pedagogami i terapeutami w celu szukania wartościowej literacko i terapeutycznie oferty czytelniczej dla dzieci nietypowych, wymagających wsparcia, staje się potrzebą chwili i prawdziwym wyzwaniem współczesności.

⁸³ K. Zychla: *Dziewczynka tańcząca z wiatrem...*, okładka, s. III.

⁸⁴ Projekt był realizowany przy współpracy Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego Biblioteki Śląskiej w Katowicach i Wydawnictwa Credo.